

Juliusz Gałkowski: odtąd nie stanie się w Republice nic...

Sentencje były wynikiem połączenia żołnierskiej zwięzłości z juretyczną paplaniną. Ich celem było zmuszenie słuchaczy do zapamiętania celniejszych fraz – pisze Juliusz Gałkowski w tekście z cyklu „Miniatury rzymskie”.

Słownik języka polskiego definiuje sentencję jako »zwięzłe sformułowane zdanie zawierające ogólną myśl o charakterze moralnym lub filozoficznym«. Ale w tej definicji nie informuje się czytelnika, że jest to wynalazek rzymski, podobnie jak beton czy prawo (nomen omen) rzymskie. Sentencje były wynikiem połączenia żołnierskiej zwięzłości z juretyczną paplaniną. Ich celem było zmuszenie słuchaczy do zapamiętania celniejszych fraz. I dzięki temu mogli przekonać sąd, senat lub zgromadzenie ludowe.

Uczonym językoznawcom pozostawiam rozstrzygnięcie, czy do powstania owych sentencji przyczyniła się łacińska gramatyka, ze swoimi często zawiłymi, ale wygodnymi, formami; czy odwrotnie – owa potrzeba wymyślania coraz to zgrabniejszych formuł oratorskich skutkowała ciekawymi rozwiązaniami gramatycznymi?

*O mistrzostwie wypowiedzi
świadczy to, że arcyważne dla
opisywanych dziejów
wydarzenia można ująć we
wspaniałe, krótkie formy*

Zresztą nie tylko w
sentencjach lubowali
się, i celowali,
synowie wilczycy.
Wspaniałe gry
słowne i zabawy
słowami były czymś
więcej niż tylko

wprawkami do sztuki oratorskiej. Były rozrywką rzymian. Spokojnie mogliby się od nich uczyć dzisiejsi użytkownicy Tweetera. Zwięzłość i celność wypowiedzi nie jest wynikiem jedynie pośpiechu naszych czasów.

Swetoniuszowi, mistrzowi języka łacińskiego, nie udało się rozwinąć kariery w cesarskiej kancelarii. Dla nas to szczęście, bowiem utraciwszy ciepłą posadkę, postanowił opisać żywoty sławnych mężów, w głębokim przekonaniu, że ich losy – wynikłe z woli bogów – są ściśle splecione z losami Miasta i świata. O jego mistrzostwie świadczy to, że potrafił arcyważne dla opisywanych dziejów wydarzenia (byłyby nieprawdopodobne, gdyby nie wydarzyły się naprawdę) ująć we wspaniałe, krótkie formy.

Przykładem jest historia zawiązania pewnego tajnego układu politycznego. Trzech polityków późnej republiki stanowiło wielką siłę, jednakże wzajemna (delikatnie mówiąc) niechęć powodowała, że nie byli w stanie ze sobą współpracować. Ale to nie emocje były przyczyną owego braku współdziałania. Każdy z nich miał świadomość, że Miasto było za małe na dwóch, a co dopiero wszystkich trzech. Jednak – jak to zazwyczaj bywa – zjednoczyła ich konkurencja, absolutnie niebaczenie

zwalczająca wszystkich naraz. Zarówno Pompejusz Wielki, Marek Licyniusz Krassus, jak i Juliusz Cezar doskonale wiedzieli, że Senat, najwyższa władza chwiejącej się w posadach Republiki, jest wciąż w stanie przeciwstawić się każdemu z nich osobno. Ale już nie wszystkim trzem. W interesie Senatu, czyli zasiadających w nim reprezentantów oligarchii, było przeciwstawianie jednego z wodzów innym. Spór Pompejusza z Krassusem, kto był triumfatorem nad wielkim niewolniczym powstaniem, był w gruncie rzeczy sporem zastępczym, chodziło o to, który z nich będzie miał większe wpływy na Senat i ludowe zgromadzenie. Pompejusz zdawał się być górą, ale nie osiągnął decydującej przewagi nad „prawdopodobnie najbogatszym obywatelem Rzymu”. Do Miasta (i do gry) powrócił *Pontifex Maximus*, jeden z liderów popularów, Gajusz Juliusz Cezar.

*W celu osiągnięcia sukcesu
wyborczego, trzech wielcy
politycy zawarli pozaprawny
pakt*

Podobnie jak dwóch pozostałych odkrył on, że senatorowie potrafią zręcznymi gierkami utrudnić życie politycznym przeciwnikom.

Czysto formalne zasady uniemożliwiały mu jednoczesne kandydowanie na konsula i odbycie tryumfu. Nie da się ukryć, że tryumf byłby bardzo przydatny podczas kampanii wyborczej. Ale tym razem Cezar i jego weterani musieli obejść się smakiem. Dlatego też w celu osiągnięcia sukcesu wyborczego i zagranu na nosie Senatowi, trzech wielcy politycy zawarli absolutnie pozaprawny i nieformalny pakt.

Jego cel doskonale ujął właśnie Swetoniusz: *Iniit, ne quid ageretur in re publica, quod displicisset ullie tribus*. Liczne podręczniki i książki powtarzają za nim doskonale w swej lapidarności sformułowanie: *Odtąd nie stanie się w Republice nic, co nie podobałoby się któremukolwiek z trzech*.

Juliusz Gałkowski

Przeczytaj inne teksty z serii Miniatury Rzymskie

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.